„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwarazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 16; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwarazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy piszące przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 423. Kraków, niedziela dnia 2 września 1906 roku. ROK XIV.

Z Rosji.

Napady rabunkowe.

Morszeńsk. W pobliżu miasta napadnięto kasjera państwowych składów wódki i zrabowano mu 16.000 rs.

Sztokholm. „Svenska Telegr. Bureau" donosi, że kasjerowi zachodnio-wyborskiego dystryktu kolejowego, który wiózł pieniądze na wypłaty robotnikom, zrabowano 20,000 marek. Sprawcy uszli.

Tula. Na tutejszej stacji towarowej kolei Moskwa-Kursk, pięciu uzbrojonych ludzi napadło na kasę i zrabowało 2000 rs.

Po zamachu na Stołypina.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jeden z założycieli i dyrektorów petersburskiej ajencji telegraficznej ks. Szachowskij, który odniósł ranę podczas eksplozji bomby w willi Stołypina, zmarł wczoraj. Zmarły był mężem zaufania ministerstwa spraw wewnętrznych przy ajencji, a niegdyś szefem najwyższej administracji prasowej.

Podziemny zamach w Suszy.

Petersburg. (Tel. Wł.) Z Tyflisu donoszą: W Suszy odkryto podkop od domu pewnego Tatara do domu, w którym mieszka jenerał Gołoszczapow. Podkop był już długi na sześć łokci. Policja znalazła w nim przygotowania do wysadzenia w powietrze domu Gołoszczapowa.

Los zesłańców.

Petersburg (Tel. Wł.) Do „Oka" telegrafują z Tobolska na Syberji, iż we wsi Czarnej w gub. tobolskiej komisarz Gustylew poddawał zesłańców politycznych takim torturom, iż zdarzały się wśród zesłańców wypadki samobójstw.

Aresztowanie b. posłów.

Petersburg (Tel. Wł.) Z różnych miast donoszą do pism tutejszych o aresztowaniu byłych członków Dumy, pod zarzutem agitacji wśród ludności.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 2 września.

— *Z teatru miejskiego.* Tydzień bieżący, poświęcony wyłącznie niemal wielkiej poezji dramatycznej, zakończono wznowieniem „Wyzwolenia" Wyspiańskiego. Przedstawienie odznaczało się starannością reżyserji i udatnemi kreacjami ról głównych. P. Mielewski w roli Konrada cieszy się już ustaloną sławą; wspominamy więc tylko o sukcesie p. Arkawinówny w roli harfiarki. Artystka umiała nadać poetycki wyraz fantastycznej postaci. Nie mniej udatnem pojęciem i uczuciem zapisze się też niewątpliwie gra panny J. Czechowskiej, jako wróżki. P. Maks. Węgrzyn starannie wykonał drugoplanową rolę Prymasa. *Z.*

Niedzielny afisz teatru miejskiego zapowiada komedję Gogola: „Rewizor z Petersburga", która na scenie krakowskiej zyskała już oddawna zasłużone powodzenie.

— *W szkole dramatycznej* M. Przybyłowicza rozpocznie się nauka dnia 5. bm. w znanym powiększonym lokalu przy ul. Kopernika 1.36

— *Zakład św. Rodziny.* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Z powodu umieszczonej notatki w „Głosie Narodu", podającej skład grona nauczycielskiego w zakładzie św. Rodziny, proszę Szan. Redakcję o ogłoszenie, że lekcji w zakładzie ks. Zbyszewskiego dawać nie będę, a tem samem i do ogłoszonego składu grona nie należę. *Jadwiga Mayówna.*

— *Skuteczność reklamacji pocztowych* Komunikują nam fakt następujący: Dnia 20 lipca 1905 r. nadano do Rio de Janeiro list polecony. Gdy po jakimś czasie zaszły wątpliwości, czy list doszedł rąk adresata, dnia 20 listopada 1905 zgłoszono reklamację w krakowskiej dyrekcji poczt. Reklamacja pozostała bez odpowiedzi. Wniesiono ją powtórnie, a gdy znowu pozostała bez skutku, powtórzono ją jeszcze dwa razy — i zawsze z tym samym rezultatem. Obecnie zaś dyrekcja poczt poradziła interesowanemu, aby wytoczył proces, zarządowi poczt... w Rio de Janeiro.

Takie „załatwienie" reklamacji „uzasadnioną" rada — jest prawdopodobnie i w historji poczt czemś niezwykłem.

— *Ćwiczenia obrony krajowej.* Ministerstwo obrony krajowej ogłosiło rozporządzenie dotyczące ćwiczeń obrony kraj. w r. 1907. Z rozporządzenia tego wyjmujemy ważniejsze ustępy: Dotychczasowy zwyczaj powoływania obowiązanych do ćwiczeń w pewnym roku w trzech rozmaitych turnusach zostanie od r. 1907 począwszy zaniechany. Wszyscy w tym roku obowiązani do ćwiczeń w pułkach pieszych obrony krajowej, będą w ten sposób powoływani w czasie od połowy marca do połowy września, że pod czas tego okresu wytworzy się wprawdzie nieznaczne, ale stałe wzmocnienie stanu prezencyjnego kompanij. Zarządzenie to ma z jednej strony służyć interesom tych, którzy obowiązani są do odbycia ćwiczeń, z drugiej zaś ma przyczynić się do ciągłości w wykształceniu oddziałów wojska. Co do powoływania załogi ma obowiązywać następujący sposób: jako dni powołania dla nieczynnej załogi zostają przeznaczone: 15 marca, 15 kwietnia, 15 maja, 15 czerwca i 15 lipca. Powołanie do ćwiczeń końcowych następuje na ogół w połowie sierpnia. Jeśli który z wyżej wymienionych terminów przypada na początek albo na czas trwania świąt Wielkanocnych lub Zielonych, względnie na krótki czas przed niemi, to komendy terytoryalne obrony kraj. mogą owe terminy odpowiednio przesunąć. W tych pułkach piechoty, gdzie załoga jest przeważnie obrządku grecko-kat., a święta łacińskie i greckie w ten sposób po sobie następują, iż w okresie ćwiczeń zostałoby zamało dni do ćwiczeń, może być dzień powołania przez komendę terytorjalną obrony krajowej odpowiednio zmieniony.

Odnośne zmiany mają być przez terytorjalne komendy obrony krajowej doniesione władzom politycznym celem ogłoszenia ich, najdalej do końca września każdego roku, dalej w tym samym terminie wszystkim innym komendom terytoryalnym obr. kraj. Każdy obowiązany do ćwiczeń może podać ten dzień powołania, który ze względu na jego stosunki jest mu do odbycia ćwiczeń najbardziej pożądanym. Zgłoszenie musi nastąpić w urzędzie gminnym miejsca pobytu najdalej do końca grudnia 1906 roku. Urzędy gminne zbiorą zgłoszenia w jeden spis i przedłożą go niezwłocznie po terminie władzy politycznej powiatowej. Ani takie zgłoszenia ze strony obowiązanych do ćwiczeń, ani współdziałanie urzędów gminnych, nie jest obowiązkowe. Obowiązani do ćwiczeń mają być z reguły powoływani w terminie przez nich podanym. Ci zaś, co do których niema zgłoszeń, mają być na okres od połowy marca do połowy sierpnia w ten sposób rozdzieleni, aby na czas ćwiczeń końcowych pozostało wspólnie ze zgłoszonymi na ten czas tylu, iżby kompanie mogły ruszać w sile 130 ludzi. Na okres tedy od połowy lipca do połowy sierpnia mogą być tylko ci powoływani, którzy się na ten termin dobrowolnie zgłosili. Uwolnienie od ćwiczeń może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach.

— *Wnuk Byrona* lord Lovelace zmarł 28 sierpnia w Horsley — Tover. Zmarły był synem jedynej córki wielkiego poety.

— *Do bezpłatnego wybijania zębów* służy chyba sztuczny nasyp na chodniku w Rynku głównym koło kamienicy pod l. 22. Celowość tego okazu porządku miejskiego trudno chyba inaczej wytłómaczyć wobec faktu, że każdy przechodzący tamtędy, o ile tylko nie patrzy ne ziemię, musi się potknąć. Możeby przecież dało się jakoś wyrównać ten chodnik, aby mieszkańcy Krakowa mogli swobodnie nieść głowę do góry.

— *Podwójny „mat".* W jednej z podrzędnych kawiarni przy ul. Poselskiej zeszło się wczoraj wieczór na „partyjkę" dwóch zapalonych graczy. Z powodu „mata" przyszło między nimi do bójki, podczas której jeden z graczy otrzymał takiego „mata", że aż musiano go odwieść do domu, gdyż o własnych siłach zajść nie mógł.

— *Z teatru Rozmaitości.* W świeżym sensacyjnym programie familijnym, którego pierwsze przedstawienie odbyło się wczoraj, występują następujące siły artystyczne: Mlle. Defleur, subretka; C. Baldur, światowej sławy imitator instrumentów; Dail i Mail, ekscentryczny duet

międzynarodowy; — The Eriks, akrobaci nadpowietrzni; The 3 Noisetts, mistrzowie na rowerach ze sławną jazdą śmiertelną na djabelskim stole; Hermann Strebl, humorysta bawarski; Rill i Hull, groteskowi ekscentrycy; Kinematograf.

Przedstawienia odbywają się w parku krakowskim w budynku teatru letniego, zupełnie krytym, bez względu na pogodę. Wyborna kuchnia i restauracja we własnym zarządzie. Początek punktualnie o godzinie 7. Po przedstawieniu oczekują wozy tramwajowe miejskie na publiczność. Bilety wcześniej nabyć można w handlu A. Frassa (ul. Grodzka).

MANEWRY NA ŚLĄSKU.

Wczoraj podaliśmy zestawienie wojsk, które biorą udział w odbywających się obecnie manewrach na Śląsku. Plan tych manewrów przedstawia się w ogólnych zarysach następująco:

Od północy wkroczyła do Galicji armja i dotarła do podnóża Karpat, dotykając prawem swem skrzydłem do Krakowa. Naprzeciw niej wyruszyła armja z północnych Węgier. Wobec takiej sytuacji na terenie „wojennym“, I korpus krakowski, tworzący prawe skrzydło armji która wkroczyła do Galicji, ma za zadanie posunąć się z Bielska przez Cieszyn i uderzyć na wojska nieprzyjaciela, które — jak donoszą rekonesanse — pojawiły się na Śląsku i Morawach, a to: w sile kilku pułków konnicy — w stronach koło Friedek-Mistek, w sile około jednej dywizji piechoty w pobliżu Fryburga, i w znaczniejszej masie koło Opawy. Nieprzyjacielem tym jest II korpus, który ma pod Friedek-Mistek 3 dywizję konnicy, koło Fryburga 13 dywizję obrony krajowej i koło Opawy 4 dywizję piechoty. Ten korpus ma zadanie wyruszyć naprzeciw I korpusu, posuwającego się przez Wadowice-Bielsko na linji Bielsko-Cieszyn.

Kroki „wojenne“ rozpoczęły się we wtorek obustronną akcją wywiadowczą, w celu poznania rozmieszczenia sił przeciwnika. I korpus wysłał patrole i rekonesanse ku Opawie, pod Friedek-Mistek i Fryburg, a także ku lewemu skrzydłu; oprócz tego oddziały konnicy zapuściły się pod Cieszyn.

II korpus wysłał rekonesanse w okolice Bielska i Żywca, a automobil pancerny, którym rozporządza w celach próbnych, drogą okrężną ku Bielsku. Nadto cztery szwadrony konnicy, oddział karabinów maszynowych i oddział kolarzy wyruszyły ku Stonawce. Do tego rekonesansu przyłączył się później wracający z Bielska automobil pancerny, który, uzbrojony w karabin maszynowy, może być użytecznym przy akcyi obronnej.

Wywiady obustronne dały w rezultacie dostateczne wiadomości o rozmieszczeniu wojsk; zwłaszcza ekspedycja automobilu pancernego była owocną dla komendy II korpusu, gdyż przyniosła dokładne relacje o rozłożeniu się dwóch dywizji w stronie zachodniej od Bielska.

Już tego dnia patrole stoczyły z sobą szereg drobnych utarczek.

W piątek 31 sierpnia, akcja wojenna przybrała już poważniejszy charakter. Komendanci obu wrogich korpusów unieruchomili swoją konnicę na linji Cieszyn-Friedek, z poleceniem, aby wyszukała konnicę nieprzyjacielską, zaatakowała ją i pobiła, celem ułatwienia służby wywiadowczej piechoty, która wyruszyła za jazdą.

O godz. 6 rano wyruszyła z Friedek 3 dywizja konnicy II-go korpusu (Jen. major Lonyay). Dywizja ta, stosownie do zbieranych podczas marszu raportów, zajęła takie pozycje, aby mogła uderzyć na zbliżającego się nieprzyjaciela w chwili przekraczania rzeki Stonawki.

O tej samej godzinie 7 dywizja konnicy (Jen. major Böhm-Ermolli), mająca także karabiny maszynowe, wyruszyła przez Cieszyn. Wywiady wskazywały na to, że nad Stonawką może przyjść do poważnej bitwy. Dywizja uszykowała się w trzy kolumny; kolumna lewa o godz. 7 dotarła do Stonawki i tu zaatakowały ją 2 szwadrony nadchodzącego nieprzyjaciela. Nieprzyjaciela odparto, a podczas pościgu za nim 12 pułk dragonów zabrał nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Dragoni cofnęli się potem i zajęli pozycje poza wzgórami oczekując nadejścia zbliżających się głównych sił nieprzyjacielskich, które już były ostrzeliwane przez artylerję.

Przed godz. pół do 8 rano, brygada jen. Feigla, tworząca centrum 7-ej dywizji i porusząjaca się wzdłuż drogi ku Friedekowi, rozwinęła się do bitwy pod silnym już ogniem artylerji nieprzyjacielskiej. Równocześnie 12 pułk dragonów ruszył do ataku na wzgórza, na które wchodził nieprzyjaciel. Na dragonów uderzyła część brygady hr. Huyna (należącej do 3 dywizji konnicy II korpusu). W tymże momencie skrzydło jej zagrożone zostało przez zbliżającą się brygadę jen. Feigla. W samą porę jednakże zaatakowała go brygada arcyksięcia Franciszka Salwatora i to z takim skutkiem, że atak — jak zawyrokowali sędziowie — miał pełne powodzenie. To rozstrzygnęło bitwę.

Prawa kolumna 7 dywizji konnicy przekroczywszy Stonawkę, weszła do bitwy po g. pół do 8 rano. Zaraz po ukazaniu się jej na wzgórach, zaatakowało ją kilka szwadronów 15 p. dragonów, ale atak został odparty głównie ogniem karabinów maszynowych. Także drugi atak ułanów został również odparty, mimo to jednak losy 7 dywizji były już rozstrzygnięte. Musiała się cofnąć ku północy, ale odpowiedniem manewrowaniem trzymała ścigających w przyzwoitej odległości

Zwycięska 3 dywizja konnicy posunęła się teraz naprzód i dopiero na wieść o zbliżaniu się silnej piechoty nieprzyjacielskiej przerwała pochód. Koło południa nadeszła od Cieszyna przednia straż 93 p. piechoty pod dowództwem pułkownika arcyksięcia Józefa Ferdynanda i uderzyła na konnicę. Przyszło do dłuższej walki, w której ostatecznie zwyciężył arcyksiąże, gdyż konnica, zagrożona oskrzydleniem, musiała się cofnąć. Przednia straż I korpusu mogła się teraz swobodnie naprzód posunąć.

Na tem zakończyły się w piątek operacje konnicy.

TELEGRAMY.

(Z dnia 2-go września).

Berlin. Cesarz Wilhelm odbył wczoraj paradę jesienną nad korpusem gwardji, na której obecnym był także arcyksiąże Józef.

Konstantynopol. Tutejszy ajent dyplomatyczny bułgarski wręczył ekumeńskiemu patryarchatowi odpowiedź ks. Ferdynanda na depeszę protestującą wysłaną przez patrjarchę. Odpowiedź ks. Ferdynanda wskazuje, iż depesza patryarchy przepełnioną jest kłamstwami i nie zasługuje na odpowiedź.

Wydawca *Dr. Antoni Beaupre*, redaktor odpowiedzialny *Jan Grzywiński*, drukarnie „Głosu Narodu“ pod zarządem *St. Tomaszewskiego*.

(Z francuskiego.)

Panna Arabela.

2 (Ciąg dalszy.)

— To cała historja: Owa panienka zapoznała się z bogatym plantatorem, który nie umiał ani słówka po francusku. Powiedział jej przez tłómacza: Jak się pani nauczy mojego rodzinnego języka, to ożenię się z panią. Wkrótce potem dowiedziałem się, że pewna Katarzyna d'Arpajan, szuka nauczyciela hiszpańskiego języka.

— I postawiłeś swoją kandydaturę. Więc mówisz po hiszpańsku?

— Parę słów — nic więcej, ale to wystarczy.

— **No i cóż?**

— Smutna historja. Po dwudziestu lekcjach dowiedziałem się, że plantator mówił nie po hiszpańsku, ale po portugalsku. Dostałem odprawę. Poszukano innego profesora, choć przysięgałem, że i portugalski język nie jest mi obcym, choć tłómaczyłem, że pomyłka nie zaszła z mojej strony. Ale taka to już ludzka wdzięczność!

— Cóż teraz poczniesz?

— Teraz jestem profesorem gimnastyki.

— Gimnastyki?

— Tak, panie baronie. Byłem pewien, że się pan trochę zadziwi.

Przyznaję, że twoja powierzchowność nie zapowiada takiej profesyi. Skąd ci to strzeliło do głowy?

— Po wielu niepowodzeniach życiowych dostałem neurastenji. Lekarze radzili mi używać dużo gimnastyki, jaknajwięcej, bodaj od rana do wieczora.

— Doskonała rada.

— Wyborna, panie baronie, ale moje skromne środki nie pozwalały mi oddawać się wyłącznie temu sposobowi. To też postanowiłem żyć z niego i zostałem profesorem gimnastyki

— To nie głupia kombinacya. A jakże ci się udała?

— Paryżu szło mi trudno — współzawodnictwo... zawiść, pan baron rozumie. Nie mogąc walczyć z rywalami, przybyłem do Montpaillard.

— Czy wygląd trochę wątły.... nie psuje ci interesów?

— Bynajmniej. Do uczenia gimnastyki, nie potrzeba być atletą. Przecież nie będąc kupcem, można wykładać buchalteryę.

— Rozumujesz logicznie, kochany Flechard. Zresztą nie chcąc się zbytnio męczyć, udzielam gimnastyki damom.. Niejedna po moich lekcyach nabrała sił i silniejszą jest odemnie, co dowodzi moich pedagogicznych zdolności. I tak panna Arabella. Czy pan baron widział pannę Arabellę na trapezie. To uosobienie gracji i siły.

Postaram się ją zobaczyć.

— Warto, panie baronie, warto.

— Ho, ho! jaki entuzjazm. Może się zakochałeś w swej uczennicy. Dzieje się to często w romansach?

— Pan baron żartuje łaskawie — czyżbym ja skromny profesor gimnastyki, śmiał podnieść oczy na pannę Arabellę de Chaville?

Wszedł Placyd, niosąc list na tacy.

— To dla pana barona — oznajmił. — Panie Flechard — rzekł do „profesora“, panna Arabella prosi, żeby pan przyszedł na lekcję o piątej.

— Dopiero o piątej — zaśmiał się Flechard.

ROZDZIAŁ II.

w którym czytelnik zawiera w dalszym ciągu świetne znajomości.

Trzeba było wielkiego zapału, aby grać w tenisa o tej godzinie i przy takiej temperaturze. Zaniechano też partji niebawem i towarzystwo przeszło na werendę; panie piły wodę z sokiem, panowie piwo. Podczas, gdy się tak ochładzają, przyjrzyjmy się im z ukradka.

Naprzód gospodarzom, pp de Chaville. Są to ludzie bogaci, świeżego pochodzenia.

Pan Hubert Chaville w ostatnich latach drugiego cesarstwa, ,hulał na zabój w towarzystwie barona Hautpertuis, (o którym była już mowa). Podczas wojny spełniali swe obowiązki dzielnie. W parę lat po zawarciu traktatu frankfurckiego, Hubert ożenił się z bogatą kuzynką, która obdarzyła go śliczną córeczką Lucyą; jest to obecnie najładniejsza panna w okolicy.

Co zaś do panny Arabelli, stanowi ona ciekawy okaz, i jest siostrą stryjeczną pana de Chaville.

Ponieważ niedyskretny Placyd zdradził nam jej tajemnicę, nie będę już ukrywał, że ma lat trzydzieści z czubem. Wedle Juljusza Flechard nie wygląda na tyle, istotnie, przy chęciach można jej dać dwadzieścia ośm lat, nie więcej. Powiedzmy, dwadzieścia ośm wiosen, dla dogodzenia Juljuszowi Flechard.

Pomimo lat Arabella ma serce młodociane. Jest bogatą, nie brzydszą od wielu innych; a mimo to, nie wyszła za mąż dotychczas, albowiem poprzysięgła sobie, że odda swą rękę takiemu jedynie, który dla jej miłości narazi się na tysiące niebezpieczeństw, słowem — bohaterowi. Żaden bohater nie zjawił się dotychczas. Arabella pozostała wierną swej przysiędze i w panieńskim stanie przetrwała.*)

Ale powróćmy do naszych gości.

Baron Handpertuis, sławny birband paryski, serdeczny przyjaciel pana de Chaville, spędza u niego co roku parę tygodni w czasie upałów. (Dodam, że baron ma wzrok bardzo krótki)

Pan Dubenoit, mer z Montpaillard i pani Dubenoit jego małżonka

Pan Dubenoit ma jedno tylko marzenie, ale wzniosłe: pragnie spokoju dla miasta Montpaillard. Od założenia Montpaillard (w końcu XV-go wieku, czy też na początku XVI — historycy nie mogą się pogodzić w tym względzie), rewolucje nurtowały Francję, obalały trony, ścinały głowy, wstrząsały miastami. Jedno tylko Montpaillard pozostawało zawsze spokojne i niewzruszone w swej apatji.

— Od czasu Henryka IV — obwieszcza p. Dubenoit ze słuszną dumą — tak, panowie, od czasu Henryka IV, oprócz w dniach jarmarcznych, nie bywało nigdy zbiegowisk na ulicach Montpaillard.

*) nie powinienbym tego mówić ,ale korci mnie oznajmić wam, że Arabella wyjdzie za mąż pod koniec tego romansu i że będzie bardzo szczęśliwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)